

SŁOWO

WILNO, Czwartek 4 grudnia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odbiesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. w Wilnie. W sprzedaży detale, cena pojedynczego numeru 20 g.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptycki — A. Łazuk.
BIENIAKONIE — Bulek Kolejowy.
ERASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bulek Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIEC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KIELECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Łabowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Z DAWNYCH WSPOMNIENI

Wiadomość o wysunięciu kandydatury woj. Raczkiewicza na Marszałka Senatu została przyjęta przez Ziemie Wileńską z żalem i dumą. Z Raczkiewiczem, z dumą, że na tak wysoke stanowisko dezygnowany został „nasz wojewoda”.

W całej bowiem swojej wieloletniej działalności i społecznej i administracyjnej, woj. Raczkiewicz nie napotkał zapewne człowieka, któryby się nie poddał jego wielkiemu czarowi.



W osobistym. Organiczny szacunek dla wszelkich przejawów życia, zrozumienie całej masy zjawisk, wykraczających poza ramy dziedzin polityczno-administracyjnych, naturalna, z dobrego serca płynąca, sympatja dla jednostki, chociażby najmniej znaczącej życiowo, wreszcie ogromny takt i geniusz towarzyski — łączyły się z jakimś romantyczno-rycerskim fluidem, jaki wiał zawsze od „mece-nasa Raczkiewicza”, prezesa „Nacjonalizmu” i wreszcie „pana Wojewody”.

P. Władysław Raczkiewicz nie był nigdy ani człowiekiem jakiejś jednej partii, czy obózku, ani też stronnikiem owej tak często spotykanej w Polsce „świętej zgody”, polegającej na wzajemnym nieprzeszkadzaniu do nic nie robienia. Możliwy rzecz, iż był zawsze entuzjastą twórczości i ludzi twórczych i że umiał nieraz intuicyjnie popierać to, co było silne, twórcze i co musiało zwyciężyć. Dar zwyciężania leżał zresztą w linii jego życia, która wznosiła się równomiernie, bez zatrzymywania się i opadów.

Następuje rok 1914, cała praca polska i jawna i tajna jest rozbita przez mobilizację. P. Władysław Raczkiewicz na stanowisku pomocnika naczelnika wojskowego trudni się z narażeniem własnego życia ratowaniem ludzi potrzebnych w pracy. W ten sposób ratuje między innymi i Mateusza Stefanowskiego, późniejszego, bohaterkiego komendanta P.O.W. (pseud. „Żywy”), harcerzy, sokółów i t.d. A oprócz tego pomaga komu tylko może i opiekuje się każdym, wyzyskując swoją popularność i stosunki w mieście. Wyjątkowa uczynność osobista nie opuszcza go nigdy. Trzeba zaś dodać, że nasze społeczeństwo, zwłaszcza kresowe, nie bardzo rozumie, iż czas społecznika i administratora nie jest własnością prywatną jego znajomych, ale czasem państwowym. P. Władysław znosił zawsze te wędrówki ludów, jakie przechodziły i przechodzą przez jego poczekalnię z uprzejmym uśmiechem, zawsze jednako serdeczny i pogodny.

Swoją działalność w stowarzyszeniach młodzieży rozpoczął p. Władysław Raczkiewicz jeszcze w Petersburgu, społeczna zaś w Mińsku Litewskim, rodzinnym swym mieście, w r. 1911-tym. Bardzo szybko po przyjeździe do Mińska pozyskał sympatie powszechne, stając się bożyszczem młodzieży i ulubieńcem kobiet. Stojąc konsekwentnie ponad drobnymi walkami i natury ideowej i personalnej małego światka, godził i kierował wszystko ku pracy realnej dla sprawy polskiej. Jest prezesem organizacji jawnych, a duszą skautingu i wszystkich stowarzyszeń młodzieży. Nie przypominając w niczym bohaterów Zeromskiego, ale raczej grecki „kalos-

katagos”, stał się wkrótce nie tylko kierownikiem naszych prac, ale i po krzepicielem dusz. Zwłaszcza w roku 1913, kiedy coś w rodzaju „kryzysu wiary” przeszło przez nasz świat, jego słoneczny optymizm, humor i pogoda — stały się dla nas młodszych, jakowąś zapowiedzią, że wszystko z tą całą sprawą polską skończy się dobrze.

Przypominam sobie z tego roku, jedną niezapomnianą scenę. Obchód stulecia zgonu Księcia Józefa Ponia-

skiego. Sala Sokola pod pozorem pierwszego scysy z bolszewikami. Byłem wtedy sam świadkiem pierwszych rozruchów bolszewickich, skierowanych przeciwko, jeszcze nie korpusowi, ale już sztabowi korpusu. Zaczęło się od małej sprzeczki z przybocznymi ułanami gen. Dowbora, a skończyło się na pogromie Sztabu i Związku Polaków. Zbiórka i napad olbrzymiego tłumy odbyły się tak błyskawicznie, że nie było mowy o jakiejś obronie. I byłoby obaj panowie i gen. Dowbor i p. Raczkiewicz, prezes ówczesnego Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, nie oglądali już zapewne Polski, gdyby nie decyzja tuszczą odwiezienia ich do Sowiecie na „sąd ludowy”.

Natknąłem się na samochód, otoczony czernią na ul. Zacharzewskiej. Był to zupełnie obraz wyjęty z Ogniem i Mieczem. Nieprzejrzany tłum dzicy, z wrzaskiem i pogrozkami, otaczał posuwający się zwolna samochód. Sześć, czy siedem bagnatów ślizgało się ustawicznie po szynach Dowbora i Raczkiewicza, którzy siedzieli sztywni i nieporuszeni z tą całą widoczną pogardą, jaką wydobywa u człowieka rasy zetknięcie z czernią. Nigdy zapewne śmierć nie była bliższa, nawet generała Dowbora. Jeden krzyk, jeden ruch niezręczny, byłby spowodował rozszarpanie na kawałki obu jadących.

Dalsza biografia woj. Raczkiewicza od P.O.W. Komitetu Obrony Kresów, aż do kolejno przezeń zajmowanych, a coraz to wyższych stanowisk administracyjnych, jest już znana wilińszanom. My mińszacy, zachowaliśmy doń chyba jednak największy sentyment, jest bowiem dla nas częścią Mińska i jego romantycznej przeszłości. To też dziś, kiedy wola najliczniejszej grupy senackiej powołuje go na stanowisko Marszałka Senatu i otwiera się przed p. Władysławem Raczkiewiczem nowa karta życia — nasze serdeczne uczucia i dawne sentymenty niech mu towarzyszą w tej drodze. Teren Warszawy jest nie tylko terenem pożytecznych inicjatyw wagi pierwszorzędnej, ale i największym zbiorowiskiem rzeczy negatywnych: walk prądów politycznych i personalnych animozji. A nikt tak, jak p. Władysław Raczkiewicz nie nadaje się do skierowania skłóconego życia na tory twórcze. To też można powiedzieć, iż będzie On i w Warszawie symbolem zgody twórczej, która jest warunkiem zwycięstwa. Trawestując tedy znane powiedzenie: divide et impera, żegnając go mińszacy słowami: jedź, gódz i panuj! K. Leczycki.

LITEWSKA PROPOZYCJA ROKOWA Z POLSKĄ

WARSZAWA. PAT. — Posel litewski w Berlinie Sidzkauskas doręczył posłowi Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie p. Knollowi notę rządu litewskiego do rządu polskiego, zawierającą propozycję rozpoczęcia w dniu 15 grudnia w Berlinie rokowań w sprawie ustalenia sposobu regulowania zajęć granicznych. Jako pełnomocnik rządu litewskiego do prowadzenia tych rokowań wyznaczony został p. Sidzkauskas. Jak wiadomo, nawiązanie bezpośrednich rokowań w tym przedmiocie zostało, zgodnie z propozycją rządu polskiego, zalecone przez Radę Ligi Narodów podczas sesji wrześniowej.

POSEL WĘGERSKI NA ZAMKU

WARSZAWA. PAT. — Dnia 3 grudnia i. b. w południe p. Piotr Matyska, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Węgier, złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji w Zamku Królewskim.

PROF. BIRZYSZKA WYJEŻDZA DO AMERYKI

KOWNO. PAT. — Prezes związku „Oswobodzenia Wilna” prof. Birzyszka wyjeżdża do Ameryki, gdzie wygłosi kilka odczytów, mających na celu popularyzację idei „oswobodzenia Wilna” wśród Litwinów Amerykańskich.

Zarządzenie Pana Prezydenta o zwołanie sesji Sejmu i Senatu

WARSZAWA. PAT. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dziś następujące dekrety:

Zarządzenie o zwołaniu Sejmu. Na podstawie art. 25 Konstytucji zwołuję Sejm na pierwsze posiedzenie do Warszawy na dzień 9-go grudnia 1930 r. Otwarcie nastąpi w sali Sejmu w dniu 9-go grudnia 1930 r. o godzinie 12-ej.

Warszawa, dnia 3 grudnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej I. MOŚCICKI
Prezes Rady Ministrów J. PIŁSUDSKI

Zarządzenie o zwołaniu Senatu. Na podstawie art. 37 i w związku z art. 2 Konstytucji zwołuję Senat na pierwsze posiedzenie do Warszawy na dzień 9 grudnia 1930 r. Otwarcie nastąpi w sali Senatu w dn. 9 grudnia 1930 roku o godz. 16.

Warszawa, dnia 3 grudnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej I. MOŚCICKI
Prezes Rady Ministrów J. PIŁSUDSKI

Zarządzenie o zwołaniu Sejmu Śląskiego. Na podstawie art. 21 ustawy konstytucyjnej z dnia 15-go lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny województwa śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 73 poz. 497), zwołuję Sejm Śląski do Katowic na dzień 9-go grudnia 1930 r.

Warszawa, dnia 3 grudnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej I. MOŚCICKI
Prezes Rady Ministrów J. PIŁSUDSKI

Otwarcie Sejmu 9-go grudnia

WARSZAWA. 3-XII (tel. wł. „Słowa”). Dziś wieczorem ogłoszone zostały dekrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołujące Sejm do Warszawy na pierwsze posiedzenie, na wtorek 9-go grudnia, godzinie 12-tą i Senat również na ten sam dzień, tylko na godzinie 4-tą po poł. oraz Sejm Śląski do Katowic, również na wtorek 9 b. m.

Nominacja nowego rządu w czwartek

WARSZAWA 3-XII (tel. wł. „Słowa”). W ciągu dnia dzisiejszego odbywały się narady związane z utworzeniem nowego gabinetu. Narady te dobiegają końca i za rzecz pewną uchodzi, iż nominacja gabinetu oczekiwana jest we czwartek w godzinach popołudniowych.

Co do zmian w przyszłym rządzie, to jedynie utrzymują się wiadomości, że zmiany te nastąpią tylko na 2 stanowiskach, a mianowicie na stanowisku ministra robót publicznych i ministra sprawiedliwości, chociaż i ta zmiana jest wątpliwa, gdyż istnieją poważne tendencje zatrzymania min. Cera na jego dotychczasowym stanowisku. Wydaje się być natomiast pewnym, że stanowisko wicepremiera w nowym rządzie obejmie dotychczasowy wiceminister spraw wewnętrznych p. Bronisław Pieracki a w tym wypadku jego stanowisko objąłby p. Kazimierz Stamirowski, dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego w M. S. W.

Dzień jutrzejszy (czwartek) w każdym bądź razie przyniesie ostateczne wyjaśnienie wszystkich powyższych kwestyj.

Dalsze zwolnienia więźniów brzeskich

WARSZAWA 3-XII (tel. wł. „Słowa”). Dziś z więzienia w Grójcu zwolniony został za kaucją b. pos. z N.P.R. Karol Fopiel a w sobotę zwolnieni mają być b. pos. Dubois i Ciołkosz.

W ten sposób z liczby więźniów brzeskich w więzieniu pozostaną tylko b. posłowie Sawicki, Bagiński i Korfanti nie licząc posłów ukraińskich.

Zwolnienie b. posłów ukraińskich z więzienia

LWÓW. PAT. — Prasa dzisiejsza podaje za „Dilem” dalsze szczegóły o uwiezonych byłych posłach ukraińskich. Jak już wiadomo, byli posłowie Terszakowec Chrućki, członkowie prezydium Unii zostali z więzienia zwolnieni.

Były poseł Kohut miał również opuścić więzienie, za kaucją 3 tysiące złotych, jednak prokuratura sprzeciwiła się temu, a sąd apelacyjny ostatecznie odmówił wniosku o zwolnienie byłego posła Kohuta. Dotychczas zatem przebywają w więzieniu następujący nowowibrani posłowie ukraińscy: Lewicki, Makaruszka, Kohut, Kuzyk i Jaworski.

Przeciwko posłowi Błażkiewiczowi i byłemu senatorowi Katomirowi wyznaczono na 16 b. m. rozprawę w sądzie w Samborze. Byli posłowie ukraińscy, którzy — jak wiadomo — początkowo przebywali w więzieniu w Brześciu, a ostatnio osadzeni są w więzieniu lwowskim, uzyskali już możliwość widzenia się z rodzinami.

Dodatek 15 proc. dla urzędników będzie utrzymany!

WARSZAWA. 3-XII (tel. wł. „Słowa”). Dowiadujemy się, że w preliminarzu budżetowym, który będzie przedłożony w najbliższych dniach Sejmowi, przewidziane jest udzielanie przez cały okres budżetowy 1931 — 32 15 proc. dodatków od uposażeń wszystkim urzędnikom państwowym i emerytom.

Udaremniony zamach we Włoszech

RZYM. PAT. — Agencja Stefani donosi: T. zw. Ovra, t. j. wydział specjalny dyrektora generalnej służby bezpieczeństwa, uzależniony bezpośrednio od ministra spraw wewnętrznych, wykrył tajną organizację, przygotowującą wystąpienie przeciwko istnjącemu ustroju. Niektóre z projektowanych zamachów miały się odbyć w czasie „bchodu 8-jej rocznicy marszu na Rzym. W związku z tem aresztowano i oddano do dyspozycji trybunału specjalnego 24 osoby, w tej liczbie dwie kobiety. Wykryto również sztab organizacji komunistycznej, która miała działać w Emilii i Romanii, przy czym w prowincjach tych aresztowano kilka osób. Przywódców ruchu komunistycznego oddano do dyspozycji Trybunału specjalnego. Wreszcie w samym Rzymie wydział specjalny wykrył tajną organizację antyfaszystowską, która wydawała perjodyczne druki, poświęcone propagandzie antyfaszystowskiej. Aresztowano 3-ch przywódców tej grupy, którzy przyznali się do winy i oddani zostali do dyspozycji trybunału specjalnego do spraw obrony państwa.

Przesilenie rządowe w Austrii

ZLIKWIDOWANE

Gabinet Vaugoina podał się wreszcie do dymisji, a misję utworzenia nowego rządu wziął na siebie naczelnik Przedarulanji dr. Ender.

Przez blisko trzy tygodnie prowadził Vaugoin rozpaczliwą wprost walkę o swą egzystencję. Po wyborach okazało się, że Vaugoin nie ma większości dla swej nieszcześliwej kampanii przeciwko demokracji. Z ciężkim sercem musiał Vaugoin nawiązać rokowania z Schoberem, którego w lekkomyślny sposób obalił. Wszyscy w Austrii wiedzą, że Vaugoin był tylko organem wykonawczym Seipla, który w ostatniej chwili usiłował uratować groźną sytuację, ogłaszając statut dla wspólnoty pracy, którą utworzyć mieli w parlamencie chrześcijańsko-społeczni, blok Schobera, i grupa posłów z Heimwehry. Schober okazał się jednak twardym i od swych żądań, by zmanifestować wyraźnie zmianę kursu przez powierzenie mu teki ministra spraw wewnętrznych, nie odstąpił. Z drugiej strony Heimwehra oświadczyła, że za żadną cenę nie może zrezygnować z teki ministra spraw wewnętrznych, wobec czego rokowania o utworzenie koalicji wszystkich stronnictw mieszczańskich rozbiły się. Prezydent republiki Miklas, widząc, że przesilenie się przewlekła, zwrócił się ponad głową Vaugoina do naczelnika Przedarulanji dr. Endera z zapytaniem, czy chce wziąć na siebie misję utworzenia gabinetu. Gdy dr. Ender oświadczył, że misję przyjmuje, Vaugoinowi nic innego nie pozostawało, jak podać się do dymisji.

Dr. Ender, naczelnik (Landeshauptmann) Przedarulanji, jest chrześcijańsko - społecznym, ale znanym ze swych szczerych republikańskich przekonań. Pod względem swych poglądów politycznych zbliżony do niemieckiego centrum, był dr. Ender stanowczym przeciwnikiem Heimwehry i polityki puczów, i jako naczelnik Przedarulanji doprowadził kraj do wielkiego rozkwitu i może się poszczycić tem, że Przedarulanja nie ma w swym budżecie deficytu. Tekę ministra spraw wewnętrznych i wicekanclerstwo obejmie prawdopodobnie dr. Schober, w którego programie leży zupełna pacyfikacja kraju. Dr. Schober dążyć będzie do rozbrojenia Austrii, a to nie tylko na lewicy, ale i na prawicy. Przyszłość okaże, czy program pacyfikacji da się w Austrii przeprowadzić bez poważnych wstrząsów wewnętrznych, do których prędzej będzie najprawdopodobniej Heimwehra.

CO SIĘ DZIEJE W GMACHU SEJMU?

Sesja nowoobраниch izb parlamentarnych rozpocznie się — jak to już czytelnikom wiadomo — dn. 9 grudnia we wtorek otwarciem nowego Sejmu i Senatu. Prawdopodobnie Sejm otwarty będzie o godz. 4-tej, Senat zaś w godzinie późniejszej.

Już od kilku dni w gmachu sejmowym rozpoczęto przygotowania do pracy nowej kadencji parlamentu. Wobec zmiany liczebności poszczególnych klubów parlamentarnych, klubom tym przydzielone są nowe lokale i w następstwie biura klubowe przenoszą się i instalują w nowych siedzibach.

Klub Bezpartyjnego Bloku, związek szony niemal dwukrotnie w następstwie wyborów, zatrzymując dotychczasowy wielki lokal na końcu gmachu sejmowego, otrzymuje jeszcze dotychczasowe lokale klubu ukraińskiego, klubu stronnictwa chłopskiego i klubu Piasta.

Klub narodowy przeniesiony będzie na parter na miejsce dawniejszego klubu PPS: jest to obszerny lokal obliczony na ponad 60 posłów, przydzielony w poprzednim Sejmie klubowi PPS, liczącemu na początku kadencji 63 mandaty. Lokal ten jako kolejno najobszerniejszy z lokali klubowych w parlamencie, obejmie obecnie Stronnictwo Narodowe, liczące również 63 mandaty.

Klub PPS. przenosi się do dawniejszego lokalu posiedzeń klubu ukraińskiego, obliczonego mniej więcej na 20 parę osób.

Dawniejszy lokal klubu Wyzwolenia, obliczony na blisko 50 osób, podzielony będzie między dwa kluby ludowe, trzeci zaś klub ludowy obejmie zapewne dawniejszy lokal koła żydowskiego, które wobec redukcji do liczby 7 osób, otrzymuje mniejszy pokój.

Parlament cały wypełniony jest hałasem, przenoszeniem szaf, biur, skrzynek poselskich, kuluary tona w odmiecie kurzu

Brzydkie metody w kancelarii sądu w Smorgoniach

Przykro mi bardzo pisać o takich sprawach, lecz muszę pisać, ponieważ jestem powstancą 1863 r. który cierpiał więzienia przez Murawjowa wieszateli, sam walczym o wolność Ojczyzny naszej. Wobec czego zmuszony jestem przesładować brzydkie metody urzędników naszych. W dniu 14 listopada r. udałem się do kancelarii sądu w Smorgoniach dowiedzieć się o swojej sprawie zaległej z kwietnia r. Kancelista (imię i nazwisko nieznane) wzięła ode mnie dwa złote i w grzeczny sposób powiedziała abym przybył jeszcze raz dla odszukania protokołu w archiwum sądu z czerwca 1925 r., który należy dołączyć do sprawy a wtedy zostanie sprawa rozpatrzona. Otóż w dniu 26 listopada r. udałem się powtórnie do kancelarii sądu celem otrzymania protokołu. Na prośbę moją wobec obcych dwu nieznanymi mi ludzi o odpis protokołu p. sekretarz podniósł głos i bez żadnej przyczyny wyciągnął rękę, wypędzając mnie precz z kancelarii sądu. Potem chwycił za odpis już spisany gotowego protokołu z mých aktów pobral ode mnie jeden złoty i kpiąc ze mnie, wygadyując różne przykrości doręczył mnie go Mieszkam na wsi jestem rolnikiem, pracowałem w kancelarii, mam lat pięćdziesiąt i nigdy nie podobnego się ze mną nie zdarzyło. Należałoby takich panów - urzędników, którzy nie chcą, lub nie umieją zachować się przyzwoicie z interesantami - usunąć z urzędów. Wszak mamy ludzi zdolnych, młodych, którzy ukończyli polskie szkoły, mogących w stosowny sposób dla państwa pracować nie narazając ludzi na grubiaństwa i znieważanie do rządu.

OSZMIANA.

— Święto niepodległości. Rocznicę ogłoszenia niepodległości, łącznie z 10-letnią rocznicą pamiętnych chwil odparcia najazdu bolszewickiego i wyzwolenia Ziemi Wileńskiej bardzo uroczysto obchodzono w Oszmianie. W wigilię Obchodu odbył się na ulicach miasta uroczysty spacer z udziałem miejscowego oddziału Strzelca, PW i WF, członków Federacji PZOW i t.d. Przy dźwiękach orkiestry dętej maszerowano ulicami miasta niosąc wieńce od Stowarzyszeń i Instytutów w kierunku cmentarza na miejsce wiecznego spoczynku naszych bohaterów. Tajemniczo i poważnie wyglądały drogi, nam wszystkim groby poświęcone w ciemny wieczór jesienią - pochodniami, upiększone zielenią wieńców - amarantem wstęgi. Po krótkich modłach miejscowy proboszcz ks. Holak podniósł przemówienie o „miejscie uniarnych” intonując na zakończenie „Anioł Panski”.

Najazdną, w dzień właściwego Święta, uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań. Po nabożeństwie w kościele parafialnym w obecności przedstawicieli władz z panem starostą Suszyńskim na czele, uformował się duży pochód do gmachu Szkoły Powszechnej gdzie po przemówieniu inspektora szkolnego p. Drewsa została odsłonięta przy dźwiękach hymnu narodowego i niemiłujących okrzykach „Niech żyje” — tablica ku czci Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Tegoż dnia o godz. 6 pp. w wypełnionej po brzegi sali teatru odbyła się Uroczysta Akademia. Zagaił dyrektor gimnazjum a były marszałek sejmu Wileńskiego pan Antoni Łokuciewski, udzielając głosu panu profesorowi Januszowi Lubicz - Borowskiemu. W pięknych, żywych, a jakże podniosłych i enigmatycznych słowach określił mową wielkość czynu tego Człowieka, który w r. 1918 wskrzesił państwo Polskie — a następnie w r. 1920 tak chlubnie od niechcącej zagłady obronił.

W dalszym ciągu programu miłutko śpiewał chór gimnazjalny pod batutą p. Niemcewskiego, na zakończenie zaś zespół amatorski „Sokół” odegrał 3-aktową sztukę z życia wojskowego pt. „Jak kapral Szczępa wywiał śmierć”. Wielkie brawa należały się wszystkim wykonawcom z paną Gorską na czele.

Gmachy rządowe i samorządowe, jak również i prywatne domy były pięknie i dekorowane i oświetlone.

W dniu 24 listopada r. w lokalu Rezerwy Obywatelskiej w Oszmianie odbyło się

zebranie Komitetu Floty Narodowej, na którym został wybrany Zarząd z panem starostą Suszyńskim, jako prezesem — na czele Pek.

WILEJKA.

— Z życia Straży Pożarnej. Pożarnictwo powiatu wilejskiego, jak wogóle pożarnictwo na Kresach Wschodnich do niedawna było pozostawione własnemu losowi. Brak uświadomienia, bieda ludności nie mogły tej dziedziny pracy postawić na należytych poziomach — gdzie zaś i były dobre chęci to niewiele było brakiem fachowości. Lato r. przekształciło nie tylko zewnętrzny wygląd Straży pożarnej powiatu wilejskiego, lecz zawiązując zainteresowaniu się pożarnictwem obecnego p. Starosty Neugebauera dała strażom zapewnienie bytu materialnego, co pociągnęło za sobą rozwój istniejących placówek.

Celem podniesienia fachowego wysokości straży, z inicjatywą p. starosty Neugebauera i inspektora Ubezpieczeń p. L. Karpowicza za pomocą Związku Wojewódzkiego zostały w listopadzie r. zorganizowane kursy dla oficerów straży pożarnej.

Zainteresowanie kursami było nadspodziewane gdyż 18 istniejących straży delegowało 40 kandydatów, jednocześnie byli delegowani w charakterze słuchaczy przedstawiciele KOP, Komendy P.P. i Strzelca.

Nie patrząc na niedopisywanie pogody praca na kursach była bardzo intensywna, dowodem czego jest złożenie przepisowych egzaminów przez wszystkich kursantów.

Nieodpowiednie warunki, oraz ciężka praca przy jesiennej sile, nie zniechęciły kursantów lecz odwrotnie podniosły ich na duchu, gdyż kursanci poczuli, że obecne pożarnictwo nie jest pozostawione samo sobie. W czasie pożegnania kursanci wyrazili podziękowanie organizatorom kursów i wszystkim tym, którzy przyjmowali udział w urządzaniu kursów. Jednocześnie zwrócili się z prośbą do pana starosty by zechciał w ich imieniu nadać depeche hołdownicze panu wojewodzie i panu wice - wojewodzie jako osobom, którzy zaopiekowali się losami pożarnictwa polskiego na terenie Wileńszczyzny.

PLISSA.

— Jak funkcjonuje posterunek P.P. w Plissie. Nieszczerze naszej gmin. Pliskiej jest rozszerzenie się, na wielką skalę kłusownictwa, a dwaj główni to są lesnik p. Brzostowski i lesnik p. Pawłowski. Obaj ci lesnicy polują sami pokryjono im lasach swych chlebowadów, a nawet bardzo często. (Szczególnie lesnik p. T. niejak Jacyto) po lasach sąsiadnych jak p. Ancana, mika Plissy, kol. Paszucki, kol. Lewkowa i t.d. pomimo, że to się dzieje „przed nosem” wełki, policja jednakże nie interweniuje. Według chodzących wersji, Jacyto nie ma na broni i poluje na zwierzynę w czasie zakazanych.

A. M. A.

DZIEWIENISZKI pow. Oszmiański.

— Rzeźnia. W dniu 25 bm. Zarząd Gminy Dziewieniskiej — w celu zrealizowania uchwały Rady Gminnej przeprowadził przetarg na budowę rzeźni gminnej w Dziewieniskach. Zważywszy jednak na zły stan finansowy gminy oraz że względu na zbyt wygórowane oferty przetarg nie doszedł do skutku. Budowa rzeźni jest koniecznością ze względów sanitarnych i weterynaryjnych, jak również, że przedsiębiorstwo to jest co najmniej samowystarczalne jeżeli nie rentujące się. Zaliczając należy, że tak pożyteczne poczynania gminy spełzają na niczym z powodu, jak wspomnieliśmy, złego stanu finansowego gmin — uzyskanie zaś pożyczek jest całkiem niemożliwe, gdyż samorząd gmin wilejskich jest w tym wypadku upośledzony. Jedynym, bowiem, źródłem mogące przysięść z pomocą finansową samorządom — jakim jest Fundusz Pożyczkowy — Zapomogowy, zasiała już tylko samorządy powiatowe i miasta wydzielone.

Uważamy jednak że Dziewieniszki powinny wyżyć wszystkie siły i zrenitować swe zamierzenia — gdyż targi bydła i trzody chlewniej zajmują pierwsze miejsce w powiecie poza Oszmianą i Smorgoniami, a zatem i ubój jest bardziej wzmocniony.

Pek.

PEKIN. PAT. — W ostatnich dniach odbyły się gwałtowne walki między I-szą armią, zwaną armią czerwoną i wojskami rządowymi, które usiłowały zwolnić misjonarza norweskiego Twedta i misjonarza amerykańskiego Berta Nelsona, więzionych w niewieściowości Rwanan, na północy-wschod od Hupeh. W wojskach rządowych straty wyniosły około 200 zabitych i rannych. Straty strony przeciwej dochodzą do tysiąca.

Katastrofa lotnicza w Rydze

RYGA. PAT. W dniu 3 grudnia na lotnisku wojskowym wydarzyła się katastrofa lotnicza. O godz. 15 lotnik wojskowy sierżant Łodzia wystartował na samolocie myśliwskim „Bristol” — „Buldog” celem odbycia lotu ćwiczebnego. Wykonując ostry wiraz, samolot wpadł w korkociąg i runął na ziemię z wysokości 400 metrów, grzebiąc pod swoimi szczątkami lotnika, który odniósł ciężkie poranienia tak, iż mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Einstein o sprawie żydowskiej

NOWY YORK. PAT. — Znakomity uczyony Einstein przesłał na ręce liderów sjonistycznych w Stanach Zjednoczonych depesze, krytykując wnioski, przedstawione w Białej Księdze brytyjskiej w sprawie Palestyny, oświadczając, iż zagadnienie żydowskie, nie znajdowało się nigdy w stanie takiego napięcia, jak obecnie i że może ono być rozwiązane jedynie w drodze zwołania wysiłków, zmierzających do stworzenia w Palestynie żydowskiego ogniska narodowego.

CELE I ZADANIA „TYGODNIA AKADEMIIKA“

Już od pierwszych lat niepodległego bytu Państwa Polskiego nurtować zaczęła w społeczeństwie idea pomocy niezmąconej młodzieży akademickiej.

Szereg jednostek, ogarniętych troską o należyte przygotowanie młodzieży pokolenia do przyszłej pracy obywatelskiej i państwowej, wzięło gorąco do serca kwestię odpowiedniego zorganizowania akcji pomocy niezmąconej młodzieży.

Poczynając od roku 1922 tworzyć się zaczęły we wszystkich niemal miastach wojewódzkich Komitety Pomocy Młodzieży Akademickiej. Przed Komitetami temi stanął ogrom zadań do zrealizowania, których cały szereg ludzi dobrej woli wzięło się z ogromnym zapalem.

Potrzebę niezmąconej młodzieży akademickiej, a tem samem zadania Komitetów powyższych były ogromne.

Brak danych nad głową, a więc potrzeba budowy domów akademickich, konieczność zapewnienia młodzieży akademickiej możliwości wypoczynku letniego w postaci budowy letnich kolonii wypoczynkowych, budowa sanatorium akademickiego, pomoc doradczą wreszcie, oto ogrom tych zadań, które przed społeczeństwem stanęły i do zaspokojenia których Komitety Pomocy Akademikom przystąpić musiały.

Dzięki nieustraszonemu i gorącemu przyjacielowi młodzieży akademickiej p. wojewodzie Władysławowi Raczkiewiczowi, piastującemu od r. 1927 godność prezesa Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej, Komitet tutejszy mimo nadwyras trudne warunki, wywołane zubożeniem społeczeństwa kresowego w dobie powojennej, przystępując do pracy gołymi niemal rękami, osiągnął w porównaniu z innymi Komitetami iście gigantyczne rezultaty.

Zwróciwszy w pierwszym rzędzie uwagę na kwestię pomocy zdrowotnej przez 7 lat dzierżał w pow. Święciańskim maj. Nowicze, w którym prowadził Uzdrowisko Akademickie.

Zmuszony jednak z przyczyn od siebie niezależnych Uzdrowisko powyższe powoli likwidować, już w roku 1927 przystąpił do zbiórki funduszy na budowę nowej, tym razem już stałej kolonii, mającej się mieścić w maj.

UPIÓR OCEANU

Druga w nocy. Ażar telefoniczny redakcji targnął ciżbę pokoju dyżurnego sekretarza — raz i drugi.

— Halo!

— Proszę przyjąć telefonogram. Znowu cisza, tylko z odległych sal dołatuje przylguszone huk maszyn rotacyjnych i szmer interwpu. Ręka kreśli na papierze krótkie urwane słowa: „niemiecki oficer” „DO X”, który jutro miał wyruszyć w podróż zamorską z Lizbono do Kadyksu, dziś po południu uległ katastrofie. Pożar powstał na lewym skrzydle platformy, niszcząc powłokę, po chwili opłonał cały bok aparatu, tak, że pozostało żelazne obozowanie aparatu. Motor i kabiny pozostały nieuszkodzone.

— Koniec — proszę przeczytać i o refleksję.

Na dwaście godzin przed startem — z nieznanymi przyczynami — pożar, w warsztatach mechanicznych po nocach płonął będą wielkie „Jupitey” — skutek jednak pozostanie ten sam. — „DO X” nie po leci już tak przedko!

Naprawione zostaną uszkodzone części aparatu — nie dopisze jednak komunikat meteorologiczny — bład choroby pilota.

Przebiegamy myśla — wszystkie odbyły dotąd loty transoceaniczne.

Wazyli się na nie — Anglię — Amerykę i Niemcy. Hiszpanom się zdawało — że z półwyspu Iberyjskiego najbliższa wiedzie trasa ku nowemu lądowi.

Pracowali — długie dni i tygodnie. Śleczli nad mapami i odbywali kursa nawigacyjne.

Wreszcie. — Zawarzał motor — srebrny ptak się wzniósł — pilot odwracał głowę — by raz jeszcze popatrzeć na ziemię — ostatni raz i gwałt z aparatem w sinej mgie oddali.

Wazyli się i Polacy.

Bolesna bliźna znaczy się dla nas śnić! Idzikowski — więc pocóż wspominać.

Karol.

(dokończenie)

Uciekł kapitał od lokaty w nieruchomościach miejskich. Bo niczem nie uzasadniona obecnie ochrona lokatorów trwa uparcie, może przez wpływ pewnej kategorii osób, którym monopol ich mieszkań dogadza. Ze tysiące bezdomnych stwarza się dzięki tej ustawie, że domów się nie buduje a powstała klasa cała lokatorów, żyjących z procederu sublokatorskiego, to nikogo nie obchodzi z nowych demagogicznych prawodawców. Ucieka kapitał z przemysłu, lub przystępuje do niego b. ciężkich warunkach kredytowych gdyż nasz przemysł musi być deficytowym przy tak strasznej obciążeniu podatkowym i niepomiarnych opłatach i świadczeniach socjalnych.

Ucieka kapitał i od handlu dla tych że przyczyn; prócz tego handel polega na dużym obrocie a właśnie obrót duży przy małym zarobku jest niemożliwym, bo obrót jest opodatkowany i to kilkakrotnie w różnych fazach wyrobu towaru i jego przechodzenia z rąk wytwórcy do rąk kupców i konsumentów. Wytworzona sztucznie wysoka cena towaru powoduje niemożliwość jego nabycia przez szerokie koła społeczeństwa, w konsekwencji czego kupiec szuka ratunku w wyższej cenie jednostki towaru. W końcu wytwarza się zastój i bankructwo.

Gospodarka samorządów, oparta o system wyborczy jednaki z politycznym, będąc jeszcze większym absurdem, daje wszędzie rezultaty fatalne. Gdzie jest to miasto polskie, które mogłoby się pochłaniać rozumna i celowa gospodarka? Socjalistyczne Rady Miejskie zdają egzamin na stopień, kto ryby można nazwać nie „nieodstateczny”, ale raczej „desperacki”. Nie można żądać od radnych stronnictw destrukcyjnych, by stali się siłą twórczą, od antykapitalistów — by prowadzili przedsiębiorstwo kapitalistyczne, od rewolucjonistów z fachu, by na trwałych fundamentach budowali gmach państwowy — społeczny. W Rosji pięcioletka miała zdobować cuda, a nas dziesięć lat budowali lewicowcy i tylko dzięki obecnemu rządowi nie doszły do jednakowych rezultatów.

Podstawą dobrobytu zarówno obywateli jak i ich zespółu, który się „Państwem” nazywa jest praca i dyscyplina społeczna. U nas, niestety, w silniejszej jeszcze dobie niż w innych krajach, dzięki robocie socjalizmu, zniszczono w wysokim stopniu pracę a to przez wprowadzenie 8-godzinnego dnia — owego dogmatu, opartego na fikcji nie dającej się obronić.

Pozornie chodzi o obronę robotnika przed „wyzyskiem” pracodawcy, naprawdę idzie o podważenie pracującego kapitału, gdyż przy zmniejszeniu wydajności pracy nieustannie dąży się do podniesienia płac oraz wprowadzenia coraz to nowych świadczeń i ubezpieczeń, które, zwiększając cenę wytworów, ograniczają ich zbyt, powodując zmniejszenie produkcji a więc pozabawiając robotników zarobków.

To dążenie socjalizmu, pod maską filantropijną, do zniszczenia kapitału i wywołania rewolucji głodnych rzesz robotniczych przejawia się również w handlu: nie wolno sprzedawać po godzinie określonej i przed określoną godziną za ładą oczekując na klientów, którzy nie przychodzą. Sklep bankrutuje, subiekci pozostają na bruku, ale za to mowy być nie może o „wyzysku”.

Wytwarza się bezrobocie i jako le karstwo na nie jest fundusz bezrobocia o którym wyżej wspominaliśmy. Szczytem marzeń byłoby, by wszyscy pracujący żyli z renty wypłacanej przez państwo, — wówczas robotnicy tytułarni nie byłiby wyzyskiwani a natomiast stali się wyzyskiwaczami, bo braliby pieniądze za nic, gdy teraz biorą płacę dużą za małą ilość roboty.

Widzimy jednak, że owczy pęd za hasłami socjalistów zaczyna słabnąć: w Niemczech obniżają pensje i płace u nas pozwalają na zwiększenie godzin handlu a nawet wśród sfer robotniczych i rzemieślniczych następuje ożreżwienie i domaganie się wolności pracy i uwolnienia się z pod teroru związków zawodowych.

Przecież każdy człowiek widzi i wie doskonale, że obecnie nie sposób nie przedsięwziąć, bo wszędzie znajdują się barjery, tamujące wszelką inicjatywę.

Dotąd jedynie przedsiębiorstwa państwowe i komunalne mogły budować i tworzyć bez względu na warunki a to dla tego, że fundusze są czepiane ze śrub podatkowej, a te fundusze nie podlegają rachunkowi kupieckiemu ale, — „do pory dzban wodę nosi, — aż się ucho urwie”.

To ucho już się urwało, bo śruba podatkowa coraz mniej gotówki wyćisnąć może i ten postępek „suchości” podatnika w geometrycznej idzie progresji.

Jeżeli przejdziemy do budżetu państwowego, to możemy skonstatować, że jego nadmierny wzrost przyczynił się do pogorszenia kryzysu. Gdy przez doradcę finansowego maksymalna cyfra wydatków była określona na 1 i

pół miliarda zł., Sejm i rządy sejmowe rozdzieliły go do 3 miliardów.

Szykowały się partje, zwiększali wydatki na szkolnictwo i wotowali ustawia absurdalną, by wszyscy mieli darmowe szkoły niższe, średnie i wyższe, inni niepomniernie powiększali wydatki na zdrowotność, potem asygnowano olbrzymie sumy na etatystyczne a najczęściej deficytowe przedsiębiorstwa państwowe, to znów asygnowały się setki milionów na zasiłki na bezrobotnych, przez ustawodawstwo robotnicze wytworzonych i t.d. i t.d.

Przeniesienie na emeryturę pracowników doświadczonych i zupełnie zdrowych do pracy z racji przekroczenia 60 lat życia obciąża też silnie budżet choć ci sami emeryci, rzekomo niezdolni do pracy, są przyjmowani do tychże resortów, jako kontraktowi.

Rozbudowa administracji do niemożliwych granic w porównaniu do ram, w których się dawniej sprawne urzędy mieściły, i to zarówno w rządach, jak i w samorządowych instytucjach, zbytne bicie na reprezentację, choroba kosztownych obchodów, zjazdów, wizyt i t. p., wszystko to wzięte razem spowodowało ten kryzys szalony, jaki przeżywamy w Polsce, może w formie ośrodkowej, niż w innych krajach, od nas bogatszych i posiadających większe wyrobieństwo.

Mówią o nadprodukcji, szczególnie w rolnictwie: nie ulega wątpliwości, że mamy zbyt produktów rolniczych, ale nam się wydaje, że raczej konsumpcja zmalała, gdyż ludzi nie ubywa, a zniszczenie wojenne nie mogło dać wzmocnienia produkcji w tak znacznych rozmiarach.

Ktoś dowodził, że sama moda płaszków kobiet, gładzących się dla niej, jak również wstrętność licznych rzesz sportowców wpłynęły ujemnie na spożycie. Sądzić jednak należy, że zbiednienie ogólne przez politykę socjalistyczną wywołane, oraz rzucanie dumpingowo masy zboża przez Sowietów na rynki europejskie, gdy 150 milionów umiera z głodu, stanowią przyczynę rzekomej nadprodukcji zboża. Niemożliwość kupna, dla braku pieniędzy, wywołuje przymusową oszczędność, dochodząca np. w Sowdepie do tego, że ludzie obchodzą się bez ubrania i obuwia a nawet bez jedzenia. Należy sądzić, że chcących robić zakupy, od mięsa i masła począwszy, aż do samochodów włącznie, wcale się nie zmniejszyło, a więc i cała produkcja uprzednia znalazłaby lokatę, gdyby socjalistyczne ulepszenia nie doprowadziły społeczeństwa do krachu.

W Polsce, a szczególnie na naszych zrujnowanych ziemiach wschodnich, brak w gospodarstwach rolnych kapitału obrotowego i inwestycyjnego. Od budować fabryki rolne, zaopatrzyć je w inwentarze żywe i martwe niepodobna bez pieniędzy, również jak prowadzić gospodarstwa bez kapitału obrotowego nie sposób.

Jeżeli dzięki nieludzkim wysiłkom gospodarstwa w części się odbudowały, to niepomnierni fiskalizm zabierał cały kapitał obrotowy, na który rolnicy się zdobyli. Dziś rolnik przestaje być podatnikiem, bo 1800 majątków wystawiono na licytację przez B. Ziemiński; kto nie może zapłacić ratówki pod groźbą utraty majątku — za ratówkę jedynie — (kto dziś da więcej na licytację!), ten podatków oczywiście opłacić nie może.

Kredyt długoterminowy i niskoprocentowy mógłby wyprowadzić rolnictwo z położenia, które jest obecnie bez wyjścia. Pomoc w rodzaju odroczenia podatków na kilka miesięcy z odsetkiem 12 proc. nie jest żadną pomocą, a tylko dobrem procentowym — należnością skarbowej, którą uzyskać zawsze można przed innymi należnościami.

Ala kredytu długoterminowego zagranicą nie daje państwom, które wstąpiły na drogę, przez rewolucyjną Rosję obroną. Dziś mowa o kredycie średnioterminowym, — zapewne, o ile nie na czas przyjdzie, — lepszy rydz jak nic, ale wysoki procent takiej pożyczki całe jej znaczenie przekreśla. Gdzie jest pewność lokaty, tam jest procent niski, gdzie tej pewności niema, — tam za ryzyko żądają wysokiego oprocentowania. Tak jest i na to poradzić nikt nie może.

Rozważmy tedy i porównajmy warunki życia dawniejsze z obecnie wprawdzeni, zestawmy rezultaty i, — o ile trzeba sytuację ocenimy, — wysnujmy odpowiednie wnioski.

Jeżeli dojdziemy do przekonania, że to społeczeństwa poszły po drodze, do Tarpejskiej prowadzącej skały, zawróćmy z niej, choćby to z dużym przyszłym kosztem, bo to jest kwestja: być albo nie być.

S. Wańkowicz.

TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JEZYKU. CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MATEK, KTÓRYM OBCE SZKOLĄ WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?

Ziob groz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obeladu 25-lecia Walki o Szkołę Polska.

Po sezonie piłkarskim

Cracovia zdobyła mistrzostwo. W 1921 r., w pierwszych mistrzostwach Polski, zajęła 1-sze miejsce — po 9 latach powtórzyła swój sukces. Niebawo przetrząsł słusznie. Przegrany mecz z Polonią 0:1 zaliczono jej jako walkower i dzięki temu uzyskała o 1 punkt więcej od Wisły.

Fakt, że o mistrzostwie decyduje walkower staje się u nas notoryczny. W zeszłym roku w ten sam sposób odebrano tytuł Garbarni, a przyznano go Warcie. Antypatyczne metody!

Zabawne, że Cracovia została mistrzem właśnie w tym roku kiedy nawiązał do niej wielkich graczy. Ze sławnych nazwisk jeden Kossok. Ani Katuszy, ani Gintla, ani Ciszewskiego czy Nawrota. Weteran Szperling mało co pomógł — ledwo łązi, jeśli scentruje trzy razy na meczu to się mówi, że miał dobry dzień. Obroncy uważani za średnich, bardzo przeciętnych — okazali się najlepszymi w Polsce: puścił w 22 meczach 22 bramki. Po jednej na każdy mecz. Rekord. I żaden z nich nie grał w reprezentacji. Oni to właściwie wywalczyli Cracovii mistrzostwo.

Wisła ze swemi 32 punktami znalazła się na drugim miejscu — tuż za odwiecznym rywalem. Szkoda, że zaszła ta przegrana z walkowerem, należało się jej mistrzostwo, stanowczo najrozsądniejsza, najlepsza drużyna. Nigdy nie sławnych graczy, każdy Wisłak to klasa dla siebie: Pychowski, obaj Kotlarczykowie, Balcer, Adamek, Reyman to ekstraktysci piłki, to gwiazdy które każda zosobna mogłaby być ozdobą ligowych drużyn. Pech. Wisła miała go sporo w tym roku. W pilce nożnej to nieraz decyduje.

Legia strzeliła najwięcej bramek bo aż 67. Nic dziwnego, sam Nawrot załadował ich 27, t.j. więcej niż cały atak Czarnych, Ł. T. S. G. i Warszawianki, które w 22 meczach wyduśliły po 25 bramek. Ale trzeba zaznaczyć, że Legia na jednych zawodach wali 8

czy 7 bramek, a na drugich jedną, albo i to nie. Trzecie miejsce zawsze cza wyłącznie zniechęceniu się ostatniemu Warty, która straciwszy szanse na 1-sze miejsce przestała się owoleć starac. Zajęła wreszcie 5-te miejsce.

Do klasy A spada Ł. T. S. G., który w zeszłym roku wgramolił się do Ligi Nie ma szczęścia ten klub — trzy lata w finale odpadał, wlażł ostentycznie, zaraz spada.

Jak w sprawie mistrzostwa tak i spadku szwindle decydują. Publiczna jest tajemnicą, że Warszawianka użyła najnielegalniejszych środków, by się uratować. Gdy widno spadku było już, gdy tylko cudem mogła się uratować — zaczęły się kombinacje. Sędzia na meczu jej z Garbarnią, widząc, że napastnicy Warszawianki raczej słońia spłodzić, niż bramkę wyduśza, przynależ jej najnieśluszniej karnego—2:2. Czarni dali się pobić 0:2, a Warta aż 0:4. Dzięki temu Warszawianka dogoniła punktami ŁTSG, a w przypłydku go lepszym stosunkiem bramek. Usługę i przyjacielskie kluby, którym na zwycięstwie nie zależało, wyciągnęły Warszawiankę za uszy. I graj tu w lidze. Dostanie się taki nowicjusz, napracuje, nanięczy — wszyscy huzia na niego, coś dziwnego, że go zgrybią. Szkoda Ł. T. S. G.

Rozgrywki o wejście do ligi są w ostatnim stadium. Zgodnie z naszymi przewidywaniami kwestja rozstrzygnięcia się między Lechią ze Lwowa i Amatorskim K. S. ze Śląska, przyczem ten ostatni ma o punkt więcej. Ale ostatni mecz odbędzie się we Lwowie — nie a nie się nie dziwie, jeśli jednak Lechia wejdzie do Ligi.

82 p. p. okazał się zerem. Obrywać na swoim boisku 0:9 czy 3:7 to wstyd i z takimi matolami ognisko przegrywało u siebie w Wilnie 1:5. Skandal. Ileżby dostało od Lechii?

Karol.

RADJO WILEŃSKIE
CZWARTEK DNIA 4 GRUDNIA 1930 R.
11.58: Czas.
12.35 — 14.00: Poranek szkolny z Filharmonii Warsz. (W progr. Bach, Haendel, Pergolesi i Rameau).
14.30 — 14.55: Kącik dla pań z Warszawy.
15.50 — 16.30: „Wrażenia z pobytu w Anglii”. Odczyt z Warsz. wygł. R. Kamieńskiego.
16.35 — 16.50: Progr. dzienny.
16.50 — 17.15: Koncert symfoniczny.
17.15 — 17.40: „Jak zważono glob ziemski” — odczyt z Krakowa wygł. prof. L. Wygryzalski.
17.45 — 18.15: Koncert popularny. Wy-

konawcy: Witold Jodko (cytra) i orkiestra pod dyr. Michała Szabasa: 1) Offenbach — Intermezzo i barkarolla. 2) Waldeufel — Mój sen, walc. 3) Noskowski — Krakowiak (orkiestra). 4) Baner — Preludium i pieśń bez słów. 5) Gossec — Gavotte. 6) Szablas — Wspomnienie z Węgier (cytra). 7) Osmański — Kwiaty polskie. 8) Rożycki — Modlitwa Lukrecji. 9) Dvorak — Taniec słowiański. 10) Wieniawski — Oberas wyk. orkiestra. 11) Gysse — Arja Ludwika XIII. 12) Fittig — Szkockie marzenia. 13) Bauer — Naśladowanie harfy. 14) Lerche — Fantazja na pieśnię tyrolską (cytra). 15) Moniuszko — Pieśń wieczorna. 16) Grieg — Do wiosny. 17) Strauss — Tylko Ty — walc. (wyk. orkiestra).
18.45 — 19.00: Kom. Akad. Koja. Mi-

syjnego.
19.00 — 19.20: „Skrzynka pocztowa Nr. 134” — Listy radioluchaczy omówi Witold Hulewicz dyr. progr. R. W.
19.20 — 19.35: Program na piątek i rozmatości.
19.35 — 19.55: Pras. dziennik rad. z Warsz.
20.00 — 20.15: „Feljeton humorystyczny” — „Korepetytor” — nowela Tefli w wyk. Wacława Malinowskiego, art. dram.
20.15: Tr. koncertu z Filharmonii Warsz. (koncert kompozytorski H. Opieńskiego).
21.30: „O tę świętą ziemczkę” — słuchowisko z Katowic.
22.15: Koncert z Warsz.
24.00: Kom. i muzyka taneczna z Warszawy.

Kącik Grafologiczny
Panu dr-owi A. Z. jest Pan niedyskretny, Panie doktorze! Cieszę się, że przekała Pani swą ekspertyzę — do grafologii — lecz zdumiony byłem zapytaniem Pana „do jakiego obozu politycznego grafolog się zalicza”.
Mógłbym nie odpowiedzieć i byłbym w pełni w porządku. Niemniej jednak, ponieważ Pan jest „ciekawym” — a ciekawość jest chorobą — śpieszę, by ukończyć — odpowiedź Pana. — Odpowiem Panu słowami s. p. J. Eysenhou: „Pytano się raz ptaka, co błądził w lasach: Czy jest zlewa, czy też z prawa. Bo to bardzo ważna sprawa... Prak. odpowiedział na to — jestem w górze!”

Sic! Czy jest Pan zadowolony?
J — a. „Niewiasto, wiara twoja cię zdradziła” — należy wierzyć, laskawa Pani, sceptycyzm i uśmiech niedowiarka — tak bardzo specji piękne usta kobiet, o których śpiewał skrzykami Paganini.
Szkoda, że nie nadesłała mi Pani różnych odmian swego sposobu pisania.
Z tego, co mam przed sobą — widzę i pisze.
Duży zmysł praktyczności — wielkie zamiłowanie do porządku — skłonność do rozpamiętywania przeżyć minionych.
Swego rodzaju chwilowy przejaw zmęczenia i zanik cech kobiecych.
Stanowczość.
Realizm — prostolinijskie myśli i czyny.

Nowości Wydawnicze
— Czwadziesty siódmy zeszyt „Świata”.
Bieżący, czterdziesty siódmy zeszyt „Świata” — zawiera świetny artykuł Witolda Gielżyńskiego pt. „Krańcowość w szkolnictwie”. Wyborom do Sejmu poświęciła redakcja 4 stronicę dając ciekawą ilustrację oraz wianek charakterystycznych feljtonów. Przed rewolucyjny sezon w Rio de Janeiro omówiły został przez korespondenta „Świata” w artykule pod powyższym tytułem, ozdobiłymi licznymi ilustracjami. Kazimierz Wroński dał fascynujący, wesoły feljton pt. „Napoleon i Kleopatra”. Poza tym w zeszycie tym znajdziemy dużo artykułów, ilustracji oraz stałe rubryki, jak teatr, kino, książka, humor.

Od dnia 2 grudnia do 7 grudnia 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:
„NA POKŁADZIE ŁODZI PODWODNEJ”
Wzruszająca, owiana niezwykłym bohaterstwem opowieść filmowa z czasów wojny. Aktów 8!
W rolach głównych: Carl de Vogt, Angelo Ferrari i Fritz Kampers.
Nad program: „Małpe Awantury” komedia w 2 aktach. Pasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej.
Następny program: „Biały Orzeł”

NA SYBIR (PŁOMIENNE SERCA)
Wielki dramat miłości i poświęcenia. Według scenar. W. Sieroszewskiego. Reż. Henryka Szaro.
W rol. gł. J. Smożarska, Adam Brodys, Bog. Samborski, Frenkiel, Boda i inni. J. Smożarska śpiewa pieśń „Płomienne Serca”. Chóry wykonują: „Warszawiankę”, „Kolegę”, „Skruszenie kajdany”, „Pieśń syberyjską”.
Ceny zniżone tylko na pierwszy seans.

TANCERKA CILLY
Dziś! Promienny, pełen uroków wiosny i miłości dramat śpiewno-dźwiękowy w naturalnych kolorach.
W rol. gł. Marilyn Miller, Aleksander Gray, Joe E. Brown. Udział bierze wszechświatowej sławy balet „Florenz Ziegfeld Revue”. Nad program: Dodatek dźwiękowo-śpiewny.
Na pierwszy seans ceny zniżone Balkon 80 gr. Parter 1 zł. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.30

„P A N”
Wielka 42.
Dziś ostatni dzień! Emocjonujący dram. w 12 wielk. akt. na tle rozwydr. żołdactwa rosyjskiego z czasów panowania ostatniego cara.
W rolach głównych: Marion Nixon, Carmel Myers, Allan Roscoe i William Collier.
Niepospolita treść! Koncertowa gra! Silne napięcie! Ilustracja muzyczna pod batutą prof. Józefa Jankowskiego. Początek o g. 3 ej.
Od jutra wielkie arcydzieło Polski **Zbyszko Sawa** w arcyfilmie „Człowiek o błękitnej duszy”.

PARAGRAFY ŻYCIA czyli **HIGIENA SEKSUALNA**
Wielki film, ilustrujący dzieje stałej małżeńskiej, w których mał. albo żona, do której przed ślubem chorobami nie wyleczyli ich należycie, skutki zobaczycie w kinie „Stylowym”. Z rozporządzenia władz, filmu dla pań i panów razem wyświetlać nie wolno, wobec tego **dziś dla pań, jutro dla panów**.

NA FRONCIE NIC NOWEGO
Przebieg sezonu! Pierwszy raz w Wilnie.
W rolach głównych: Lois Moran i George O'Brien.
Rzecz dzieje się w 1918 roku przed zakończeniem wojny światowej.

Wielka wyprzedaż
RESZTEK I WYSORTOWANYCH TOWARÓW
po niebywale niskich cenach
2000 metrów Crepe-Meteor prima różnych kol. po 14 zł. za metr
Wielki wybór!
Tanie ceny!
Uprzejma obsługa!
Kazimierz Rutkowski i J. Domagała
WIELKA 47. — Tel. 1402.

Do sprzedania pozostałe z licytacji:
Sak karakulowy, żakiet z popielic, palta, futra damskie i męskie, garnitury gotowe i materiały kamgarne na palta i garnitury, swetry, jedwabie, chustki, rękawiczki welniane, przymusy, różne opony samochodowe, motocykle, samochody „Fiat” i „Ford”, cen tryfugi, kasy ogniotrwałe, fortepiany, żyrandole elektryczne, meble salonowe i gabinetowe, 2 kredensy, 500 tomów książek beletrystycznych, elektrołuch, elektryczny motor i dynamo-maszyna.
Wileńskie T-wo Handlowo-Zastawowe (LOMBARD) Biskupia 12

Winakrajowe
Stare — leżące — mocne
POLECA
WYTWÓRNIA
W. Osmołowski
WILNO
Żądać wszędzie!

POPIERAJCIE LOPP.

ZNAKOMITE UZNANE ZA NAJLEPSZE ŻĄDAJCIE
WÓDKI, LIKIERY I WINA
F. S. GENELI & S. — KA SP. AKC. W WARSZAWIE
PIENIĄDZE
w każdej sumie lokujemy na korzystne oprocentowanie u osób solidnych — gwarancja zupełna
Dom H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05.

W. VILLIAMS.
12) **Mortimer**
— Hm!.. — mruknął zapytany, wpatrując się w koniec papierosa. — Bo podobno ta piękna tancerka jest zamieszana do spraw, które mi się interesuje tajny departament; zresztą żadnych szczegółów nie mogłem się dowiedzieć.
— Przypuśćmy więc, ale coż ona może mieć wspólnego z zamordowaniem Macwayta? z
Strangwayse wzruszył ramionami:
— O to już pyta się policji, a nie mnie. Jestem pewny, że ona gdzieś miała przykrości z policją, jeżeli nie zacznie zachowywać się spokojnie!
W tej chwili Desmond przypomniał sobie twierdzenie Barbary, że tancerka boi się kapitana, i wydało mu się, że ten ze swej strony umyślnie stara się przedstawić ją w jaknajgorzejszym świetle. Ale mimo, że wpatrywał się bacznie w twarz swego kolegi z frontu, nie mógł na niej wyczytać nic takiego, coby potwierdzać miało jego przypuszczenia.
— No, zobaczmy! — rzekł, wstał. — Muszę już iść, bo wkrótce mój pociąg odejdzie. Dowidzenia, Maury, życzę ci powodzenia w polowaniu.

— Dziękuję ci, przyjacielu, dowidzenia! Nie narazaj się tam na kule i pozdrów ode mnie kolegów!
Gorąco uściśnięli sobie dłonie i Desmond wyszedł z pokoju, zabierając białą paczuszkę z papierosami, którą wchodząc, położył wśród paczek kapitana na stole.
Strangwayse odpowiedział go oczy ma do drzwi, a wyraz jego twarzy zmienił się nagle. Trudno byłoby teraz poznać w nim tak wesołego, serdecznego człowieka, który przed chwilą rozmawiał tak przyjacielsko z majorem: na usta jego wypełził okrutny i pogardliwy uśmiech, a dolna szczęka wysunęła się naprzód, nadając twarzy wyraz wyzywający i dumny.
Nachylił się nad stołem, wziął małą paczuszkę w białym papierze i pogłaskał ją z dumą, poczem schował do kieszeni i zapalił muniur na wszystkie guziki.
Gwiżdżąc jakąś piosenkę, zabrał się do pakowania na nowo.
Rozdział IX.
PRZEISTOCZENIE SIE OCWOODA.
Noc była jasna i chłodna. Wiatr gwałtowny wiał północno-wschodnie, łopocząc angielską chorągwią na dachu urzędu celnego. Pociąg z transportem wojskowym stał na wybrzeżu, blisko morza. Długo rząd oświetlonych wagonów wydawał się ostatniem og-

niwem, łączącym odjeżdżających z odczyną.
Kapral zandarmerji polowej, przyglądający dokumenty, zatrzymał Ocwooda:
— Mam polecenie zawiadomić pana o tem, że kapitan okrętu czeka na pana w swojej kajucie.
— Dobrze, — odpowiedział oficer, wchodząc na pokład.
Jeden z marynarzy zaprowadził Ocwooda do kajuty kapitana. Major znalazł się w przytulnym pokoiku, o skórzanych meblach i kretonowych firaneczkach. Na stole stała butelka whisky, syfon wody sodowej, szklanki i pudełko z cygarami.
Kapitan wstał uprzejmie na powitanie majora:
— Witam pana majora!.. Niewieie tu u nas miejsca na pokładzie, poprosiłem więc pana do siebie, z myślą, że będzie pan wolał spędzić noc ze mną.
— Czy ma pan kapitan jakieś instrukcje, dotyczące mojej osoby?
Kapitan zacerwienił się i machnął obu rękami:
— Co też pan mówi? Skądże znów? Wprost chciałem spędzić mile czas z pana towarzysztwie. Czy nie będzie pan wypić whisky i wypalić cygaro, które przywieziono mi z dalekich wysp?
Na rozmowę z kapitanem minęła

godzina. Nagle drzwi do kajuty się otworzyły i marynarz podał kapitanowi jakiś papier.
— Radio, panie kapitanie.
Kapitan przeczytał radiogram. Tymczasem na pokładzie zaczął dzwonić dzwon i okręt zwołał biegu.
— Będziemy musieli rozstać się, niestety, panie majorze, — oznajmił kapitan. — Wyślano po pana krawców. Właśnie dostałem depezę od admirała.
— Dokąd mają mnie zawieźć? — zapytał Desmond.
Kapitan wzruszył ramionami.
— Nie mam pojęcia. Mam rozkaz dowieźć pana do torpedowca.
Uśmiechnął się i dodał:
— Gdzie jest pański bagaż?
— Zapewne pod pokładem. Na dworcu tragarz powiedział, że nie niepokoił i obiecał, że dostarczą mi wszystkiego we Francji. Ale, do diabła, mam tam swoje papierosy, które kupiłem na drodze.
— Niech pan weźmie moje cygara, — zaproponował marynarz, bo bagaż pana musi być dostarczony do Francji. Teraz nie mamy już czasu szukać pana walizek i przeladowywać je, ale w porcie każdy odda pańskie rzeczy na przechowanie. Teraz już —
Desmond narzucił na ramiona nieprzemakalny płaszcz i wyszedł na po-

kład. Na morzu, w pobliżu okrętu widniały kontury innego statku. Grupa marynarzy kręciła się po pokładzie spuszczać sznury, które mieli uchwycić ludzie, podjeżdżający do okrętu w małej łódce. Paru oficerów, opartych o burtę, przyglądało się ciekawie tej scenie. Kapitan podszedł z Desmondem do miejsca gdzie spuszczały się sznury.
Zaledwie Desmond stanął w łodzi, znów na okręcie zadzwonił dzwon woda zasumiała dokoła statku i łódź popłynęła w jedną stronę, a okręt w drugą.
Za chwilę krawców unosił już na swym pokładzie majora.
Oficer, który spotkał Desmonda, zaprowadził go w milczeniu do kajuty, poczęstował whisky z sodą, nie stawiając żadnych pytań, mimo, iż wiedział, że pali się z ciekawości. Desmond też powstrzymywał się od wszelkich pytań, mimo, że pragnął wie- dzieć przynajmniej, dokąd zawiezie go ów krawców.
Cierpliwie poddawał się losowi, czekając dalszych rozkazów.
Niedługo jednak Ocwood musiał czekać na dalszy rozwój wydarzeń. Nie minęło pół godziny, jak krawców zaczął zwalniać swój bieg, a gościnnie oficer wyszedł na pokład, by po chwili wrócić po Desmonda.

Krawców przybił do pustego i ponurego brzegu.
Marynarz pożegnał majora:
— Samochód czeka na pana, — oznajmił krótko.
Istotnie, Desmond dostrzegł w pobliżu olbrzymią limuzynę. Szofer zbliżył się, i salutując, zapytał:
— Pan major Ocwood?
— Tak.
— Proszę wsiąść do auta, odjeżdżamy natychmiast.
Zupełnie zdezorientowany, major wykonał biernie to, czego od niego żądano. Auto pomknęło po nierównej drodze, jak strzała przecięło puste ulice jakiegoś upuszonego miasteczka i wyjechało na otwarte pole. Długa szosa wiała się przed nimi. Ocwood nie miał najmniejszego pojęcia o tem, w jakiej części Anglii się znajduje i dokąd go wiozą.
Wreszcie samochód zaczął iść nie co wolniej i szofer zapalił latarnie. Przy ich świetle Desmond zobaczył budynek niewielkiej stacji kolejowej. Spojrzał na zegarek: było w pół do drugiej po północy.
Samochód zatrzymał się, z budyńku kolejowego wyszedł jakiś człowiek, który widocznie czekał tu na Ocwooda.
— Proszę za mną, panie majorze, — rzekł i poprowadził go przez poczekalnię na peron.

MATKI! UWAGA!
Dawajcie **DZIECIOM**
Czekoladę Zdrowia
FABRYKI
A. PIASECKI
w KRAKOWIE.
Jest bardzo pożywna i niedroga.
Żądajcie wszędzie!

LEKARZE
Dr. Wolfson
choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe
Wileńska 7, od 9-1 4-8 w. tel. 10-67.
Dr. medycyny
A. Cymbler
Choroby weneryczne, skórne i narządów moczowych.
Mickiewicza 12, róg Tatarskiej przyjmuje 9-2 i 5-7 i pół wiecz. Tel. 15-64.

POSADY
Rządca - rolnik
do postępowej gospodarki, skromnych wymagań, bezdzietny, uczciwy, pracowity, energiczny, poszukiwany od zaraz do majątku w pow. Wileńsko-Trockim obszarze przeszło 100 ha ziemi wydobytej. Wymagane: doświadczenie, znajomość melioracji, sadownictwa, pszczelarstwa i hodowli bydła i trzody; pożądana znajomość jedwabnictwa i eksploatacji lasu. Poręczenie, referencje i świadectwa niezbędne. Szczegółowe oferty z odpisami świadectw, wskazaniem osób poręczających i polecających oraz podaniem wymaganego wynagrodzenia i świadectw tylko listownie: Wilno, Dominikańska 17, Bank Kredytowy, Włodzimierz Smid.

DOKTOR
D. ZELDOWICZ
chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9-11, 5-8 wiecz.
Kobieta-Lekarz **ZELDOWICZOWA**
KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDOWE MOCZOWE.
od 12-2 i od 4-6 w. Mickiewicza 24. tel. 277.

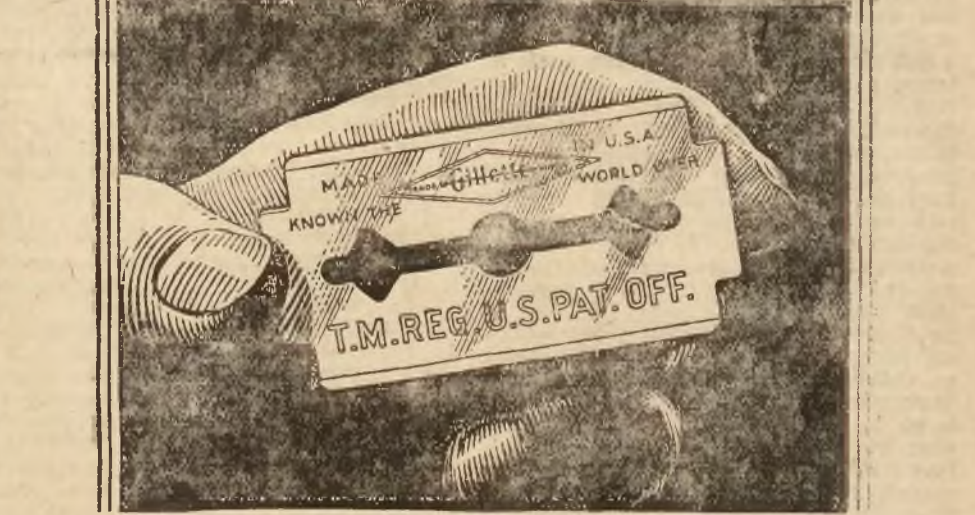
DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopięciowe
WIELKA 21
tel. 921, od 9-11 i 3-9 w. Z. P. 26.

KOSMETYKA
GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej.
Witost, Mickiewicza 31 m. 4.

URODĘ
kobięcą konserwującą, doskonałą, odświeżającą, usuwającą skórę i brzoś. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalanie cery. Wyprowadzanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10-8, w. Z. P. 42.

LOKALE
Mieszkanie
3 w. g. 4 pokoje z łazienką i kuchnią na I lub II piętrze w centrum (okolica handlowa) od zaraz poszukiwane. — Cena obłożna. Może być oddane. Oferty: Dominikańska 17, Bank Kredytowy, dla W. S.

Nowy Nożyk Gillette
ma wycięte rogi!



Na pierwszy rzut oka już widać, że rogi nowego nożyka są wycięte!

Jednocześnie brzozi nowego aparatu Gillette zostały znacznie wzmocnione tak, że wytrzymują nawet silne uderzenia. Jakże są z tego korzystni? Niezmiernie! Gdy w żadnym wypadku właściwe naprężenie nożyka nie ulega zmianie.

Ostrze nowego nożyka Gillette leży na poziomie zębów aparatu, co umożliwia dokładne wygolenie miejsc koło uszu, ust i nosa.



Nowe nożyki Gillette w paczkach po 5, w pudełku po 10 sztuk są do nabycia w cenie zł. 0.90 za sztukę. Do nabycia wszędzie.
Nowy nożyk Gillette nadaje się również do aparatów dawnego typu.

Twój nowy aparat Gillette z nowym nożykiem Gillette czeka na Ciebie w gustownym pudełku. Cena za komplet wynosi tylko zł. 18.00.

Kup dzisiaj jeszcze ten aparat. Zaoszczędzisz sobie czas, unikniesz drobnych nie- dogodności i zyskasz na humorze, gdyż ten nowy aparat naprawdę jest skończeniem doskonałym.

Gillette

Do wynajęcia Okazynie
1-2 pokoje ze wszel- do sprzedania
futro na bobrach, ko- 908
niemi wygodami odpo- 908
wiednie na biuro z nier- szalowy bobrowy. Dowód Osobisty na na imię Józefa Gryniuk- kuchnią lub bez. Ja- Wielka 24. Zakład kra- Tadeusza War- ka unieważnia się. giellońska 8 m. 14. wiecki Nowicki. mana, unieważnia się.